

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Krzysztofa Andruczyka pt. *Historia Makryny Mieczysławskiej w literaturze polskiej w kontekście recepcji romantyzmu po 1989*, napisanej pod kierunkiem dr hab. Danuty Zawadzkiej, prof. UwB

Rozprawa doktorska Krzysztofa Andruczyka to rzetelna praca naukowa, przedstawiająca ewolucję odczytywania historii Makryny Mieczysławskiej od epoki romantyzmu do dziś. Doktorant dostrzega konieczność odzyskania dla polskiej pamięci kulturowej figury unickiej „zakonnicy” sytuującej się obecnie na „peryferiach literatury polskiej” i poza kanonem narodowym. W jego pracy pojawiają się nowe sposoby pisania o osobach, które do tej pory wymykały się badaniom historycznym i biograficznym. Postuluje on konieczność pogłębionych badań nad niedoczytanymi, marginalizowanymi lub stygmatyzowanymi historiami kobiet.

Doktorant koncentruje na dziejach recepcji matki Makryny, bohaterki literackiej, będącej w ujęciu Autora fantazmatycznym owocem romantyzmu. Nie pomija jednakże zawiłych losów historycznej postaci Mieczysławskiej. Pan Andruczyk wybiera najważniejsze portrety domniemanej zakonnicy, wykazując się erudycją i znajomością kilku epok.

Powrót Makryny Mieczysławskiej do literatury polskiej po 1989 roku jest punktem wyjścia w ramach zwrotu romantycznego i dyskusji na temat paradygmatu romantycznego. Rozeznanie Doktoranta w najnowszej literaturze jest imponujące, swobodnie porusza się on w obszarach współczesnej kultury. Głównym przedmiotem jego analizy jest książka Jacka Dehnela *Matka Makryna* (2014), Doktorant uważa, że to za jej sprawą nastąpiła reaktualizacja figury bazylikańskiej mniszki. Puste miejsce zamiast twarzy zakonnicy na okładce książki stało się dla Autora inspiracją do własnych odczytań. Zaznacza on, że niewiele wiemy o realnej postaci Makryny Mieczysławskiej. Nie pozostawiła po sobie żadnych śladów, ale jej życie obrosło legendą. Miała swoich wyznawców oraz krytyków. Krzysztof Andruczyk śledzi, jak rozwijała się historia Mieczysławskiej, od momentu uznania mniszki za męczennicę i symbol

❖

polskości aż po jej upadek, kiedy została zdemaskowana jako oszustka i mistyfikatorka. Po okresie zapomnienia w PRL-u Makryna odzyskała swój głos w literaturze sprzyjającej wszelkim odmieńcom.

Na uwagę zasługuje oryginalne podejście Autora do tematu i wybór metodologii. Przede wszystkim Doktorant w swojej pracy przedstawia, jakie możliwości tkwią w teorii recepcji, chociaż nie podaje on swojego rozumienia recepcji w kontekście Makryny. Musi nam wystarczyć jego deklaracja, że nie zamierzał odsłaniać prawdy, ale pokazywać różne przebiegi i zasłonięcia tej legendy. W jego ujęciu Mieczysławska, podająca się za unicką zakonnicę, przybyła do Paryża i zaprezentowała się jako ofiara prześladowania religijnego. W środowisku emigracyjnym zawrzało, mówiono tylko o Makrynie. *Opowiadanie...* Mieczysławskiej, czyli relacja spisana przez zmartwychwstańców, była rozpowszechniana i dawała polskim wygnańcom nadzieję, budowała ich poczucie wspólnoty i konsolidowała w nienawiści do rosyjskiego zaborcy. W pewnych kręgach dość wcześnie zorientowano się, że to mistyfikacja, ale nie chciano, aby prawda wyszła na jaw. Makryna została wykorzystana przez Czartoryskiego w jego planach politycznych i użyta przez zmartwychwstańców jako narzędzie do walki z Towiańskim.

Dysertacja została opatrzona rozbudowanym wstępem historycznoliterackim, w którym Doktorant przedstawia stan badań i duży wybór narzędzi metodologicznych używanych w kolejnych rozdziałach. Pan Andruczyk zwraca też uwagę, że do tej pory zagadnienie literackiej recepcji na przestrzeni epok nie budziło wielkiego zainteresowania badaczy. Na dzieje recepcji Makryny oddziaływała krytyczna praca ks. Jana Urbana *Makryna Mieczysławska w świetle prawdy*, która przyczyniła się do wykluczenia tej postaci jako niemoralnej oszustki z pamięci społecznej aż do XX wieku. Miało to wpływ na tendencyjne podejście tak poważnych badaczy jak Juliusz Kleiner czy Stanisław Pigoń, które uczyniło ją niemal niewidoczną dla pozostałych historyków literatury. Pozostała ona postacią drugoplanową w pracach współczesnych badaczy romantyzmu m.in. Krzysztofa Rutkowskiego opisującego w *Stosie dla Adama* konflikt ojców zmartwychwstańców z członkami Koła Sprawy Bożej. Doktorant odnotowuje, że Mieczysławskiej brakuje w dwóch książkach Aliny Witkowskiej: *Cześć i skandale, Towiańczycy*, nie ma jej w *Tonie i biczu* Doroty Siwickiej ani w pracach Marii Janion.

❖

Po 1989 roku, za sprawą nowych genderowych odczytań, Makryna została wydobyta z zapomnienia – jako niekanoniczna figura przyczyniła się do innego spojrzenia na polski romantyzm, a zwłaszcza jego współczesną recepcję. Autor traktuje postać Makryny jako

osobny „fenomen, skupiający ogólniejsze procesy recepcyjne”, referuje koncepcję Hansa Roberta Jaussa, która ustawia sposób myślenia i analizowania Doktoranta. W kontekście teorii Jaussa nie pyta on zatem o jej biografię, ale o jej historię rozumianą jako narracja, zastanawia się nad czasem, w którym żyła oraz odczytaniem i wizerunkami Makryny pojawiającymi się w najnowszej literaturze.

Krzysztof Andruczyk korzysta też z dorobku *gender studies*, *memory studies*, teorii performatywnej, pozwalających badać funkcjonowanie wyobraźni społecznej; uważa on, że postać Makryny umożliwia reinterpretację arcydzieł literatury romantycznej. Przyjmując założenie o długim trwaniu romantyzmu, bada, w jaki sposób figura unickiej „zakonnicy” przejawia się we współczesnej kulturze popularnej. Uznaje, że historia Makryny jest kulturowym konstruktem i stawia następujące pytania:

Jak była odczytywana historia Mieczysławskiej od romantyzmu do XXI wieku;

Jakie przemiany i strategie recepcji odzwierciedla historia Makryny;

W jaki sposób ta historia koresponduje z innymi zjawiskami i bohaterkami w recepcji romantyzmu po 1989 roku.

Struktura pracy jest bardzo przejrzysta. Pierwszy rozdział poświęcony jest recepcji romantyzmu w literaturze polskiej po 1989 roku, według Autora powrót Makryny jest jednym z przejawów zwrotu romantycznego, traktowanego jako ruch odnawiania znaczeń, który znalazł przestrzeń w nowych mediach, forach internetowych, grach video. Pojawiają się tam zmarginalizowane postaci takie jak Szela, ale także wielcy poeci romantyczni. Doktorant zauważa i omawia szczegółowo: recycling, alternatywność, biografizm, których źródłem jest romantyzm. Wspomina, że rezygnuje z podziału na literaturę wysoką i niską, tzn. wysokoartystyczną i popularną, ale warto byłoby rozwinąć nieco ten wątek, gdyż takie podziały uległy zatarciu w latach 60. XX wieku, choć można uznać, że stało się to wcześniej – mianowicie w romantyzmie. Zabrakło także kolejnego problemu czy pojęcia do rozważenia – kwestii hybrydyczności gatunków i literatury przedmiotu na ten temat.

Autor sądzi, że źródłem aktualizowania się romantyzmu jest dzieło i dziedzictwo Marii Janion, dlatego omawia koncepcję zmierzchu paradygmatu, jego wpływ, nieporozumienia i selektywną recepcję też Janion. Rozpoznanie badaczki, że należy mówić o momentach przeobrażania się naszej kultury, zmianach kodów, pojawianiu się nowych politycznych mitów jest bliskie rozumienia tego zjawiska przez Krzysztofa Andruczyka. Obserwuje on powrót tradycji mesjanistyczno-tyrtejskiej eksponowanej przez politykę historyczną i czytania

romantyzmu poza kanonem narodowym oraz aktywizację tendencji subwersywnych, koncentrujących się na postaciach wypartych ze zbiorowej pamięci. Autor dzieli prozę tematyzującą romantyzm na: powieści rozgrywające się współcześnie i polemiczne wobec kanonu narodowego (*Absolutna amnezja* Izabeli Filipiak, *Ballady i Romanse* Ignacego Karpowicza, *Ale z naszymi umarłymi* Jacka Dehnela), powieści historyczno-fantastyczne odrzucające esencjalistyczną wizję polskości (m.in. książki Andrzeja Sapkowskiego, Szczepana Twardocha, Olgi Tokarczuk). Natomiast za powieści pozostające w kontrze do prawicowej narracji uznaje przede wszystkim *Matkę Makrynę* Jacka Dehnela i *Dumanowskiego* Wita Szostaka.

Forma powieściowego apokryfu, którą omawia magister Andruczyk, mogłaby znaleźć o wiele szersze odniesienia, gdyby Doktorant przywołał, poza wymienionymi autorami i jedną autorką (Dorotą Ponińską) np. *Wodę na sicie. Apokryf czarownicy* Anny Brzezińskiej. Akcja tej powieści jest nieokreślona, więc mieści się w koncepcji Autora, przywołującego zresztą dzieła z różnych epok. Warto byłoby także chociaż wspomnieć o *Apokryfie rodzinnym* Hanny Malewskiej czy w ogóle przywołać w większym stopniu tradycję pisarstwa historycznego kobiet. W *Dysonansie* Ewy Stachniak, pobieżnie potraktowanym przez Doktoranta, zjawia się matka Makryna – w nadzwyczaj ciekawym wątku udręczonej polskością Idy, która umiera, mimo że zakonnica ją pobłogosławiła.

W kolejnych rozdziałach Krzysztof Andruczyk omawia poszczególne dzieła, których bohaterką jest Makryna. W rozdziale drugim rekonstruuje biografię Mieczysławskiej, zaznaczając, że najlepiej udokumentowany okres rozpoczyna się od 1845 roku, kiedy pojawia się ona w Poznaniu, a jej historia zostaje spisana na polecenie arcybiskupa Leona Przyłuskiego. W ciągu siedmiu lat (1838-1945) mińskie bazylianki miały doświadczać brutalnych prześladowań ze strony władz rosyjskich. Z polecenia biskupa wileńskiego Józefa Siemaszki duchowni unicy byli zmuszani do konwersji na prawosławie. Autor przybliży karierę Makryny na emigracji i jej zmierzch, kiedy zdecydowano o usunięciu jej z funkcji przełożonej klasztoru Trinita dei Monti w Rzymie i omawia polityczne rozgrywki związane z ksienią.

Doktorant przedstawia narodziny mitu biograficznego i jego osadzenie się w fikcji literackiej. Relacjonuje proces konstruowania legendy, która przeniknęła do zbiorowej wyobraźni pod postacią narodowej męczennicy, a także omawia wersję spisaną przez zmartwychwstańców. Autor ma świadomość, że legenda powstała w androcentrycznej kulturze wpisującej „zakonnice” w narodowy kierunek epoki. Analizuje postać Makryny

męczennicy i przypomina o obrazie Rosjan przedstawianych jako barbarzyńcy i wiecznie pijana czerń. Uważa on, że te postkolonialne klisze formujące społeczną świadomość Polaków na emigracji pogłębione są antymodernistycznym przeciwstawieniem mniszki i zsekularyzowanego świata zachodniego. Pan Andruczyk wprowadza także najważniejszy trop, czyli mówi o nieobecności unitów w polskiej świadomości, przypominając, że fikcja Mieczysławska o prześladowaniu unitów miała świadczyć o męczeństwie Polaków. Od momentu narodzin legendy Makryny unicy stają się niewidzialnymi bohaterami tej historii, tym samym powraca wyparta część polskiej kultury. Autor wywołuje unickiego ducha, dlatego po przeczytaniu jego rozprawy, nie będzie już można mówić o Makrynie i polskiej kulturze bez unitów.

Poniżej przedstawiam kilka swoich uwag, które nasunęły mi się w związku z dysertacją. Krzysztof Andruczyk, pisząc o zawłaszczeniu i sprawowaniu przez męskich opiekunów władzy nad przekazem i językiem Makryny w dość niefrasobliwy sposób przywołuje prace Julii Lewandowskiej poświęcone usuwaniu podmiotów kobiecych z głównego nurtu religijnego; badaczka jednocześnie dowodzi, że pisarstwo religijne było przestrzenią wolności dla kobiet. Trudno połączyć przypadek Makryny z wykształconymi zakonnice, które walczyły o swoje miejsce w Kościele.

Przedmiotem analizy Autora w pierwszym rozdziale jest wyobrażenie cierpiącego ciała w poemacie Juliusza Słowackiego *Rozmowa z Matką Makryną*. Doktorant słusznie zauważa, że tekst należy do korpusu genezyjskiego. W sposób nie do końca satysfakcjonujący, interpretuje powiązanie somatyczności i mistycyzmu, a mianowicie sposób w jaki materializuje się wyobrażone ciało męczennicy. A przecież nadmienia, że głównym nerwem poematu jest lęk przed cierpieniem, który afektywnie i sensorycznie wytwarza ciało zmaltretowane, gwałcone. Powiązane jest to z kwestią genderu Makryny. Autor zauważa, że następuje tu modyfikacja ról płciowych, albowiem Makryna utożsamia się z Bolesławem Chrobrym, a w jej ciało wchodzi Duch Polski. Nasuwa się pytanie, co dzieje się z kobiecością Makryny w poemacie Słowackiego.

W rozdziale trzecim magister Andruczyk analizuje dwa dramaty z okresu modernizmu: *Legion* Stanisława Wyspiańskiego i *Makrynę* mało znanego Antoniego Waśkowskiego. Traktuje te utwory i figurę Makryny jako formę dialogu czy rozliczenia się z polskim mesjanizmem.

W *Legionie Makryna* jest punktem odniesienia dla reinterpretacji biografii Mickiewicza na tle 1848 roku i upadku idei legionu. Autor uważa, że Wyspiański, odsłaniając mroczne oblicze historii, czyni z Mieczysławskiej postać demoniczną, która daje się poznać jako prosta mniszka, ale w istocie stanowi figuralne uosobienie „strupiejącego narodowego mesjanizmu”.

Formułuje też bardzo mocne stwierdzenie, ale według mnie anachroniczne, że Wyspiański pogłębił proces kulturowej depersonalizacji Mieczysławskiej (s. 171).

Andruczyk wprowadza na scenę literacką i badawczą Antoniego Waśkowskiego, zapomnianego poetę, kuzyna Wyspiańskiego, uzasadniając swoją decyzję przywołaniem kategorii hermeneutycznej *fan fiction*. Epigońska literatura często odsłania nowe, do tej pory mało widoczne aspekty wielkich poprzedników i ustawia nowe style czytania. Waśkowski wyznaczył sobie ambitny cel, próbując stworzyć poetycką, historiozoficzną wizję Polski. Uczynił Makrynę oszustką i kochanką Lucyfera, który chce zdobyć duszę Polski. Ostatecznie, staje ona po stronie Boga, a utwór obrazuje historię polityczną lat 40. XIX wieku, konflikt chłopsko-szlachecki i zagrożenie, jakie niesie rewolucja i zmiana społeczna. Makryna jest postacią spoza porządku doczesnego świata, ma cechy czarownicy, wampa, a więc jest „metonimią” wszelkich zagrożeń.

W ostatnim, najważniejszym rozdziale Doktorant analizuje powieść *Matka Makryna* Jacka Dehnela i zderza polską literaturę najnowszą z historycznymi odczytaniem legendy Makryny. Uznaje on utwór Dehnela za przełomowy w recepcji tej figury, sądzi, że współczesny powieściopisarz upodmiotowił i oddał w końcu głos Makrynie. Co więcej, Autor uważa, że ten utalentowany pisarz jest jednym z głównych reprezentantów zwrotu romantycznego. Pan Andruczyk bardzo obszernie i wnikliwie przedstawia recepcję tej powieści Jacka Dehnela i jej wkład w ponowoczesną kulturę. Punktem wyjścia jest polemika Doktoranta z tezami Krzysztofa Uniłowskiego, który stwierdził, że powieść Dehnela powieliła romantyczne fantazmaty i jej autor używa instrumentalnie głosu Makryny do własnych celów.

Krzysztof Andruczyk broni powieść Dehnela, która jest według niego konstruktem wielogłosowym. Widzi on nowatorstwo *Matki Makryny* w warstwach autotematycznej i intertekstualnej, gdyż jest przekonany, że ta książka zmieniła układ w przestrzeni pamięci kulturowej poprzez wydobywanie miejsc niedoczytanych. A wysiłek Dehnela polega na zrekonstruowaniu cudzego życia, a nie używaniu Makryny jako maski autorskiej. Świadectwem tego jest zwiłokrotniona autobiografia i jej dwa życiorysy, pierwszy znany z tradycji i drugi mający być prawdziwą wersją życia bazylianki. Pan Andruczyk pomija jednak fakt, że te dwa życiorysy ~~pisala~~ jedna i ta sama osoba.

Dehnel, zdaniem magistra Andruczyka, zawarł pakt referencyjny z czytelnikami, odsłonił mechanizm pisania, wskazując na źródła, z których korzystał, kiedy tworzył apokryf *Matka Makryna*. To odsłonięcie jest zaproszeniem czytelnika do przyjęcia krytycznej postawy wobec prezentowanego tekstu i weryfikowania zawartych w nim informacji: „Dehnel opowiada się przeciwko tradycyjnemu modelowi historycznej powieści, akcentując postmodernistyczny, krytyczny i poznawczy potencjał fikcjonalnego przedstawienia przeszłości”. Autor podkreśla, że Dehnel krytykuje tradycyjne metody historyczne, opierające się na badaniu źródeł takich jak pamiętniki czy inne dokumenty historyczne. Są one, według twórcy *Matki Makryny*, przejawem słabości poznania naukowego opartego na analizie źródeł. Tu muszę zrobić dygresję, zgodnie z radosnym rozpoznaniem Leibniza, żyjemy na najlepszym z możliwych światów, z czego wnoszę, że badanie źródeł jest nie tylko pierwszym obowiązkiem historyka (również historyka literatury), ale również najlepszym z dostępnych nam sposobów docierania do ducha czasów. Andruczyk podkreśla, że praca na źródłach nie jest jedynym sposobem docierania do prawdy, czego dowodem ma być powieść Dehnela. Jej siła polega na umiejętności zanurzania czytelnika w wykreowanym świecie, w którym autor przyznaje sobie prawo do bycia tylko empatycznym opiekunem postaci wykluczonych z kultury. Doktorant, odwołując się do krytyki feministycznej, która w ostatnich czasach z niezrozumiałych dla mnie powodów nazywana jest herstorią, zaznacza, nawiązując do artykułu Joanny Szewczyk, że powieść „wpisuje się w nurt herstorycznych narracji rozumianych jako praktyki historiograficzne, polegające na pisaniu o znanych wydarzeniach z perspektywy kobiet”. Ze względu na płeć autora Pan Andruczyk sytuuje utwór Dehnela w androcentrycznym czy raczej gejowskim imaginarium, ale nie komentuje tego, a szkoda (tutaj mógłby wprowadzić kategorie ze studiów nad męskością bądź *queer studies*). Jeśli nawet uważa powieściopisarza za dobrego pasterza, to powinien ze względu na perspektywę feministyczną nakazującą strategię podejrzliwości, bliżej przyjrzeć się jego praktykom.

Powieść Dehnela w interpretacji Krzysztofa Andruczyka jest przekuwaniem traumy, wspomnieniem bólu i cierpienia, co ostatecznie przywraca głos i sprawczość mniszce, która przekraczając społeczne, klasowe, genderowe role, przedostała się do świata uprzywilejowanych mężczyzn poprzez podstęp, oszustwo i kłamstwo, powodowana także pożądaniem wiedzy i władzy. Dehnel nie rezygnuje z czarnej legendy i dopowiada upadek Makryny, która staje się oprawczynią dla współsióstr. Jednocześnie pisarz odsłania inną

stronę historii, pokazując, że jej cierpienia były prawdziwe i były wynikiem opresji ze strony mężczyzn.

Najciekawszą propozycją jest zestawienie historii Makryny z mitem Matki Polki, Andruczyk już dostrzegł ten trop w poemacie Słowackiego. Natomiast u Dehnela matka oplakująca synów oddających życie za ojczyznę, staje się bezpłodnym potworem, który pożera swoje dzieci i sam siebie ratuje, próbując przetrwać w opresyjnym świecie.

Rewizjonistyczna i subwersywna strategia przepisywania polskiego romantyzmu przesłoniła – według mnie – pewne pęknięcia w narracji Dehnela. Doktorant zawierzył pisarzowi i jego deklaracjom, że jest wierny dyskursowi liberalno-lewicowemu i będzie brał w obronę wszystkich słabych i pokrzywdzonych. Z perspektywy krytyki feministycznej Dehnel dokonuje nie tylko powtórnych aktów przemocy na ciele bohaterki, lecz przede wszystkim ponownie uczynił historię unitów niewidocznym zjawiskiem. Ale na szczęście Krzysztof Andruczyk upomina się o przywrócenie miejsca rzeczywistemu męczeństwu podlaskich unitów i widzi konieczność opracowania tego tematu.

Moje spostrzeżenia i uwagi nie wpływają na bardzo dobrą ocenę pracy Doktoranta. Świadczą raczej o tym, że podjęłam wyzwanie rzucone przez Pana Andruczyka, który każe nam bezustannie stawiać pytania badawcze i poszukiwać ścieżek interpretacyjnych w obrębie badań nad recepcją rozlegle pojętego romantyzmu. Praca jest warta publikacji (wymaga jednak dobrej redakcji), a ustalenia Autora na temat figury Makryny oraz unitów są nieocenione.

Stwierdzam, że dysertacja doktorska magistra Krzysztofa Andruczyka zatytułowana *Historia Makryny Mieczysławskiej w literaturze polskiej w kontekście recepcji romantyzmu po 1989 roku* spełnia wszystkie wymagania ustawowe stawiane pracom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

